

True friends 2

FRIENDS #4

ALEKSANDRA NEGROŃSKA



Copyright ©
Aleksandra Negrońska
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2023
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Sara Szulc

Dominika Kalisz

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-720-9

ALEKSANDRA NEGROŃSKA

TRUE FRIENDS 2

FRIENDS #4

OŚWIĘCIM 2023

Prolog

Zane

Dorośle życie wydawało się czymś przerażającym. Jako dziecko doszedłem do wniosku, że człowiek staje się dorosły w chwili ukończenia osiemnastu lat. Bardzo długo podtrzymywałem to zdanie i uważałem, że rzeczywiście od tego właśnie dnia mogłem nazywać się dorosłym. Mając dziewiętnaście lat, nie mieszkałem już z rodzicami. Nie brałem od nich żadnych pieniędzy i utrzymywałem się z tego, co sam zarobiłem w legalny sposób. Podejmowałem decyzje za siebie i właściwie to nikt nie mógł mi niczego zabronić. Byłem dorosły.

Teraz nieco zmieniałem nastawienie. Miałem naprawdę wiele szczęścia i mogłem prowadzić życie na wysokim poziomie. Czy to robiłem? Raczej nie. Luksusowe rzeczy nigdy szczególnie do mnie nie przemawiały. Jednak nie martwiłem się, czy będę miał za co zapłacić rachunki. Gdy chciałem wyjechać na wakacje, pieniądze także nie stanowiły problemu. Trwałem w związku, w którym czułem się szczerze szczęśliwy, i miałem grupę przyjaciół, na których mogłem polegać. Pracowałem w zawodzie, który kochałem, wkrótce miałem planować ślub. To brzmiało jak dorosłość.

Jednak dopiero poczucie, że na świecie pojawi się moje dziecko, sprawiło, że uderzyła we mnie prawdziwa dorosłość. Już nie miało liczyć się tylko to, czego ja chciałem. Wiedziałem, że jeśli mam zostać ojcem, to chcę dać z siebie sto procent. Przerażały mnie rodziny, w których dziecko było traktowane jako nieplanowany element życia, z czasem uznawany za problem. Nie chcia-

łem także, aby moja rodzina była jedną z tych, w których matka zostaje niewolnikiem własnego domu.

Planowałem być takim ojcem, jakim mój nigdy nie był. Chciałem obdarzyć dziecko zaufaniem, wspierać je, zawsze oferować mu pomoc, kochać je całym sercem. I szczerze się bałem, że to mi nie wyjdzie. Z pewnością każdy rodzic właśnie tego z początku chciał, więc czemu tak niewielu udawało się to zrealizować? Czemu znałem tyle świetnych osób, które miały potomstwo i które były przez nie znienawidzone?

Z pewnością nikt nie chciał celowo doprowadzić do tego, aby mieć zły kontakt ze swoimi dziećmi. Co więc sprawiało, że zamiast ciepłej i przyjacielskiej relacji, dochodziło się do etapu, gdy robiło się wszystko, aby uniknąć spotkania z własnym ojcem?

Chciałem zostać mężem Kendall i tatą, ale czy tak naprawdę byłem na to gotowy? Czy nie powinno decydować się na taki krok dopiero wtedy, gdy przepracuje się wszystkie życiowe traumy? Gdy z tyłu głowy przestaną pojawiać się niepokojące myśli i w końcu obdarzy się kogoś stuprocentowym zaufaniem, którego nic nie będzie w stanie zburzyć? Prawdopodobnie tak. Prawdopodobnie dopiero wtedy powinno się planować założenie rodziny.

Rozdział 1

Zane

Siedziałem na kanapie w poczekalni, czekając, aż Camilla skończy rozmawiać z kimś przez telefon. Trzymałem w dłoni iPhone'a, a drugą ręką przewracałem stronę albumu z wzorami Chrisa. Miałem nieco słaby humor, bo musiałem siedzieć w pracy, podczas gdy Kenny zachowywała się dziwnie. Znałem ją i wiedziałem, że nigdy nie chce mnie martwić i gdy czuje się nie najlepiej, to próbuje to przede mną ukryć.

Wierzyłem jednak, że to tylko chwilowe. Ciążyła była dla niej wielkim szokiem i musiała oswoić się z myślą, że zostanie matką. Nie oczekiwałem, że pierwszego dnia po zrobieniu testu pobiegnie do sklepu po wózek i ubranka dla dziecka.

– Co tam, Zane? – zapytała mnie Camilla, zajmując miejsce obok.

– Dlaczego ostatnio przy Willu obraziłaś Kendall? – zacząłem, podnosząc wzrok na pracownicę.

Dziewczyna momentalnie zmarszczyła brwi, jakby moje pytanie ją zaskoczyło. Nie wiem, na co liczyła, ale nie zamierzałem udawać, że jej zachowanie mi nie przeszkadzało.

– Wyluzuj, przecież sam wiesz, że ona też jest dla mnie cham-ska. – Przewróciła oczami.

– Kłóćcie się między sobą, ale nie wciągaj w to dziecka. Serio, Camilla. Przegięłaś.

– Przesadzasz.

Zacisnąłem usta, nieco wkurwiony. Mój humor nie należał dzisiaj do najlepszych i miałem już dość tego wiecznego kon-

fliktu między Kendall a Camillą. Obydwie zachowywały się jak dzieci.

– Jeśli nie słuchasz mnie jako przyjaciela, to mogę powiedzieć to inaczej. Albo będziesz dla niej miła, albo wylecisz z tej pracy, rozumiesz? – zapytałem, wstając z miejsca. – Nie pozwolę tak traktować mojej narzeczonej i naprawdę nie będę miał, kurwa, skrupułów. Usłyszę od Kendall jeszcze jedno słowo, a wylatujesz.

Dziewczyna przez chwilę się nie odzywała, więc biorąc wdech, spojrzałem na nią. Szczerze ją lubiłem i nie chciałem kończyć tej znajomości w tak nieprzyjemny sposób, jednak Kendall była najważniejsza.

Camilla skinęła delikatnie głową. Posłałem jej lekki uśmiech i wyjąłem z lodówki puszkę napoju energetycznego.

– Dzisiaj jest impreza u Acacii. Przyjdź z Kendall – zaproponowała. – Napiję się z nią i na pewno się dogadamy.

Odetchnąłem z ulgą, zadowolony, że dziewczyna zrozumiała mnie i się nie wkurzała. Napiłem się energetyka, po czym ponownie zająłem miejsce na kanapie.

– Kendall nie pije, więc wątpię, żebyśmy wpadli, ale zaproponuję jej. Możesz mi wysłać adres.

– Jasne.

Przeniósłem wzrok na drzwi, aby zobaczyć chłopaka wchodzącego do lokalu. Spojrzałem na zegarek i się podniosłem.

– Siema, pewnie byłeś do mnie umówiony, tak? – zapytałem.

– Tak, sorry za spóźnienie, ale to przez te pieprzone korki.

– Jasne. Camilla, przygotuj dokumenty i przynieś, okej? – zwróciłem się do dziewczyny, na co przytaknęła. – Przygotowałem ci kilka wzorów – mówiłem, przechodząc do drugiej części salonu, aby następnie zatrzymać się przy moim stanowisku. – Są w kilku wielkościach, bo nie byłem do końca pewien, który będzie ci odpowiadał.

Klient postanowił wybrać największy wzór z największą ilością szczegółów. Czułem się kurewsko zmęczony, a plecy bolały mnie na tyle, że w połowie sesji musiałem wziąć tabletkę przeciwbólową. Naprawdę byłem już bliski rozdzielenia robienia taktu na dwie sesje, ale ostatecznie się przemęczyłem.

Ostatecznie skończyłem pracę sporo po zamknięciu salonu i nawet Camilla poszła do domu. Podliczyłem chłopaka, zanim wyszedłem na ulicę Londynu. Wsadziłem papierosa między wargi, a następnie zaciągając się, ruszyłem w stronę mieszkania Kendall. Zamierzałem rzucić to gówno, bo teraz miałem świadomość, że dla Kenny stało się to znacznie bardziej szkodliwe niż do tej pory.

Wybrałem numer narzeczonej, ale po chwili włączyła się poczta głosowa. Rano mówiła mi, żebym po pracy poszedł do swojego mieszkania, a ona przyjdzie tam w nocy albo rano, bo zamierza pracować do późna. Mimo tego chciałem się upewnić, że czuje się już dobrze. Nie zamierzałem jej przeszkadzać w pracy.

Zajebistym plusem mieszkania jej oraz Evy było to, że znajdowało się ono w centrum Londynu i z pracy szedłem tam pieszo może dwadzieścia minut. Wyrzuciłem pustą paczkę po papierosach do kosza na śmieci, a następnie wszedłem do recepcji.

Gdy znalazłem się na odpowiednim piętrze, wyjąłem z kieszeni klucze. Otworzyłem drzwi, mając w głowie to, że jeśli Kendall nie odbiera, to może po postu spać. Wszedłem w głąb mieszkania, widząc, że jedyne światło przebijało spod drzwi w łazience. W salonie została włączona muzyka, co wydawało się dość dziwne.

– Tęskniłem za tobą. Bardzo mi ciebie brakowało, wiesz?

Gwałtownie zatrzymałem się w miejscu, czując, że moje serce momentalnie zaczyna bić przerażająco szybko i robi mi się gorąco. Od razu rozpoznałem ten głos i nie miałem wątpliwości. Te słowa zostały wypowiedziane przez Harry'ego Torresa.

Zacisnąłem dłonie w pięści, podchodząc nieco bliżej łazienki. Jego głos był stłumiony, zarówno przez muzykę, jak i dźwięk lejącej się wody, tak samo jak cichy śmiech dziewczyny.

– Kiedy zamierzasz mu powiedzieć? – zapytał jeszcze ciszej.
– To wkurwiające, a ja czuję się jak skończony chuj, który wbija nóż w plecy przyjacielowi.

Zacisnąłem mocno szczęki, nie wierząc w to, co usłyszałem. Czekałem na odpowiedź dziewczyny, ale się nie doczekałem. Albo nie odpowiedziała, albo zrobiła to bardzo cicho. Przetarłem twarz dłońmi, po czym jak najszybciej wyszedłem z apartamentu.

Nie miałem pojęcia, co powinienem zrobić. Byłem oszołomiony, gdy zbiegałem po schodach, myśląc o słowach Harry'ego. Czy istniała szansa, że coś źle usłyszałem?

Kurwa, to wydawało się niemożliwe i nie mogłem w to wierzyć. To nie mogła być Kendall. To mogła być Florence albo Eva, to mógł być każdy. Zrobiło mi się niedobrze. Nie wiem, czy czułem się potwornie źle przez to, czego się dowiedziałem, czy bardziej przez myśli w mojej głowie.

Byłem skończonym skurwielem, podejrzewając Kendall o zdradę. Jednak jak mogłem tego nie robić? To ona pomagała mu na każdym kroku po śmierci ojca. Nie Florence, nie Eva. Kendall. To ona potrafiła odwołać nasze plany, bo Harry jej potrzebował.

Przez kolejną godzinę siedziałem na ławce w parku, nie przejmując się zimnem, które sprawiało, że ledwo już czułem palce. Wypalałem kolejnego papierosa, próbując dodzwonić się do Kendall. Wariowałem i byłem na siebie zły. Nie mogłem jej o nic oskarżać, ale teraz się martwiłem. Bo nie odbierała jebanego telefonu, bo nie wiedziałem, gdzie jest prawie o jedenastej wieczorem. Bo ją po prostu, kurwa, kochałem i byłem pojebany. Moja mama przez tyle lat potrafiła być ślepa, wierząc, że osoba, za którą oddałyby życie, zrobiłaby dla niej to samo. Co jeśli w moim przypadku działo się podobnie?

Miałem ochotę rzucić tym pieprzonym telefonem, gdy po raz kolejny usłyszałem pocztę głosową. Wybrałem numer Nellsona, czując, jak złość i stres rozpierdalają mnie od środka.

– Co jest, kurwa? – usłyszałem jego zaspany głos.

– Nie ma u ciebie Kendall?

– Nie ma – odpowiedział niewyraźnie. – Coś jeszcze?

– Rozmawiałeś z Harrym. Z kim on ma romans? – zapytałem.

Przez chwilę jedynym dźwiękiem w słuchawce był oddech Nellsona. Nie potrafiłem sobie przypomnieć, kiedy ostatnio czułem się tak wkurwiony i zestresowany naraz.

– Nie wiem, o czym mówisz. Jestem na sto procent pewien, że Harry jest nadal z Sophią i z nikim jej nie zdradza. Idę spać, dobranoc.

Zacisnąłem telefon w dłoni, a w mojej głowie pojawiło się milion myśli. Skoro Nellson przez pół roku potrafił okłamywać swoją dziewczynę, to dlaczego miał być szczerzy wobec mnie? Mógł chronić własną siostrę i przyjaciela.

Byłem pojebany, ale przeszło mi przez myśl, że Kendall może nie być w ciąży właśnie ze mną. Pokręciłem szybko głową, chcąc wyrzucić z niej tak absurdalne podejrzenie. Wstałem z ławki i ruszyłem w stronę głównej drogi, paląc kolejnego papierosa.

Kocham Kendall i ufam jej w stu procentach.

Wziąłem głęboki wdech, wiedząc, że nie mogę działać pod wpływem emocji. Zamierzałem iść do swojego pieprzonego mieszkania i, tak jak powiedziała Kenny, poczekać na nią, a następnie z nią porozmawiać. Wiedziałem, że mnie kocha. Wiedziałem, że ona nie jest tak zepsuta, jak wszyscy inni ludzie na całym tym pierdolonym świecie i nigdy by mnie nie zdradziła.

Mój telefon zawibrował, więc szybko na niego spojrzałem, aby zobaczyć wiadomość od Camilli.

Od: Camilla Wride

przyjeżdż do Acacii, „przypadkiem” zabrałam telefon służbowy ;) to i tak blisko twojego mieszkania, więc prawie masz po drodze

Wybrałem numer dziewczyny, chcąc od razu jej powiedzieć, że mam gdzieś to, że wzięła telefon, i ma go po prostu odnieść albo straci pracę. Ona jednak nie odebrała, co wkurwiło mnie jeszcze bardziej.

Spojrzałem na adres, który mi wysłała, po czym ruszyłem w stronę postoju taksówek. Mieszkanie dziewczyny znajdowało się rzeczywiście blisko, co nie zmieniało faktu, że ostatnie, na co miałem ochotę, to jebana impreza.

Niedługo później wchodziłem już do mieszkania, z którego dochodził intensywny zapach zioła. Przekroczyłem próg salonu, spoglądając najpierw na ludzi, którzy śpiewali jakieś jebane karaoke, a następnie na tych, którzy grali w beer ponga. Przewróciłem oczami, widząc, że w moim kierunku zmierzają Camilla oraz Acacia.

– Zane! – krzyknęła brunetka, zanim niemal uwiesiła się na mojej szyi.

– Widzę, że nieźle się bawicie. – Uśmiechnąłem się lekko.
– Daj mi ten pieprzony telefon i się zmywam – zwróciłem się do niebieskowłosej.

– Nie mam telefonu. – Camilla zaśmiała się, a następnie stanęła na palcach, aby pocałować mnie w policzek. – Po prostu chcieliśmy, żebyś przyszedł.

– To moje urodziny! – wykrzyknęła Acacia.

Odsunąłem się od dziewczyn, próbując zmusić samego siebie, aby nie wyjechać Camilli z pracy w tej sekundzie. Już rozumiałem, dlaczego Kendall jej tak bardzo nienawidziła.

– Wszystkiego najlepszego. – Posłałem solenizantce sztuczny uśmiech. – Ja w takim razie się zbieram.

– Co ty taki nie w humorze, Zane? – zapytała Camilla. – Może masz ochotę na coś mocniejszego? My mamy całkiem dobry towar, a ty się wyluzujesz.

Byłem wkurwiony i może kilka lat temu, rozwiązałbym to w taki sposób, ale teraz nie zamierzałem powtarzać tych samych błędów. Mogłem mieć niesamowicie dziwne i przerażające myśli w głowie, ale z pewnością nie chciałem zawieść Kendall. Ufałem jej i nie mogłem w to zwątpić nawet na chwilę.

– Nie. Naprawdę się zbieram.

– Ross!

Odwrociłem się, aby zobaczyć Colina, który podszedł do mnie, a następnie z uśmiechem przybił mi piątkę.

– Zajebicie, że przyszedłeś! Chris też jest!

– Właściwie to już się zbieram.

– Daj spokój. Camilla, zrób mu drinka, dobra? Będziemy na balkonie.

Niebieskowłosa uśmiechnęła się pod nosem, zanim skinęła głową i wraz z Acacją poszła do kuchni. Przewróciłem oczami, a następnie ruszyłem na balkon za Colinem, gdzie stał Chris i jakaś dziewczyna.

– Siema, Ross. – Chris poklepał mnie po ramieniu. – To Lizzy.

– Zane. – Uścisnąłem jej dłoń.

– Blancika? – zapytał mnie przyjaciel z pracy, na co wzruszyłem ramionami, zgadzając się. – Co ty taki zmęczony?

– Dopiero po dziewiątej wyszedłem z pracy. – Machnąłem ręką i odpaliłem jointa.

Chris mógłby nazwać przyjacielem każdego człowieka na świecie. Zawsze był duszą towarzystwa i potrafił się z każdym dogadać. Spędzanie z nim czasu uważałem za bardzo komfortowe. Nieco zjarany piłem drinka, śmiejąc się ze wszystkich głupot, które opowiadał. W międzyczasie sprawdzałem telefon, licząc, że Kendall postanowi się odezwać.

– Kurwa, Chloe mnie zabije, jeśli się dowie, że wam powiedziałem. Jak coś, nic nie wiecie. – Zaśmiał się. – Tak swoją drogą opowiem wam, jak zajebicie się jej oświadczyłem.

– Dlaczego nic, kurwa, nie wiem, że się zaręczyliście? – zapytałem z rozbawieniem.

– Bo to było wczoraj! Dlatego miałem urlop! W każdym razie, słuchajcie! – Uniósł palec, aby uciszyć nas wszystkich. – Poprosiłem, żeby odebrała mi paczkę z paczkomatu, a potem ją otworzyła. W niej był kod do kolejnej paczki w innym paczkomacie. W tamtej paczce była karteczka z nazwą hotelu, do którego ma przyjechać, i numerem pokoju i do tego kolejna karteczka z kodem. No i w ostatniej paczce było pudełko, którego zabroniłem jej otwierać. No i w tym pokoju w hotelu ogarnąłem taką zajebistą kolację i wtedy kazałem jej otworzyć paczkę. No i oczywiście był w niej pierścionek.

Lizzy zaczęła mówić, jak bardzo jest to urocze, a ja po prostu się śmiałem. To wydawało się żałosne. Spojrzałem na moją szklankę. Byłem po jednym pieprzonym drinku, a czułem się jakbym wypił takich szklanek przynajmniej pięć.

– Zbieram się już – zacząłem, podnosząc się z płytek na balkonie.

Momentalnie zaczęło mi się kręcić w głowie, a wszystko, co widziałem, stało się niewyraźne. Nie miałem piętnastu lat, aby nie widzieć, co to oznaczało. Zaniepokojony i wkurwiony wszedłem do środka, rozglądając się. Musiałem znaleźć Camillę. Moje serce cholernie szybko napierdalało, a ja nie wiedziałem, czy jest to spowodowane tym gównem, które jakimś cudem musiało znaleźć się w moim organizmie, czy tym, że w głowie miałem dziwne scenariusze.

Widząc burzę niebieskich włosów, od razu ruszyłem w tym samym kierunku. Czując zawroty głowy, chwyciłem Camillę za ramię i gwałtownie obróciłem ją w swoją stronę.

– Czego mi tam, kurwa, dosypałaś? – zapytałem wściekły.

– Nie wiem, o czym mówisz – zaczęła, na co jedynie zacisnąłem uścisk na jej ramieniu. – Spięty strasznie jesteś przez tę Kendall. Colin mówił, że kiedyś taki nie byłeś. Chciałam tylko, żebyś się rozluźnił.

– Jesteś pokurwiona?! – krzyknąłem, zanim pociągnąłem się palcami za włosy. – Dobrze wiemy, kurwa, czemu to zrobiłaś. Dlatego że kazałem ci się odpierdolić od mojej narzeczonej? Próbujesz mi, kurwa, rozjechać związek? Jesteś pierdoloną szmatą. Co jest z tobą, do kurwy?

Camilla sprawiała wrażenie przerażonej i na jej twarzy nie było już śladu po tym bezczelnym uśmiechu.

– Oddaj mi klucze. – Wyciągnąłem dłoń w jej stronę. – Do studia. W tej, kurwa, chwili.

Wystraszona pokiwała głową i ruszyła w stronę drzwi. Sam poszedłem jeszcze do kuchni, z której zabrałem butelkę wody. Dopiero z nią skierowałem się na korytarz. Camilla wyjęła z torebki pęk kluczy i mi go podała.

– Zane, ja przepr...

– Nie chcę cię, kurwa, więcej widzieć – wycodziłem wściekły, zanim wyszedłem.

Wychodziłem z kamienicy, pijąc niesamowicie dużo wody. Zdawałem sobie sprawę, że byłem naćpany i nigdy nie przerażało mnie to tak jak teraz. Do tej pory branie narkotyków było wyłącznie moją decyzją. Pierwszy raz znalazłem się pod ich wpływem nie z własnej woli. Przerazało mnie, że ktoś potrafił posunąć się do czegoś takiego.

Zerknąłem na telefon, aby sprawdzić, czy Kendall na pewno nie dzwoniła. Ekran wydawał się nieco niewyraźny, ale byłem pewien, że nie ma na nim żadnej informacji o nieodebranych połączeniach.

Szybkim krokiem szedłem w stronę mojego bloku, zakładając kaptur. Starłem się ignorować zawroty głowy i pić dużo wody,

aby jak najszybciej się ogarnąć. Nie czułem się bardzo źle, ale spodziewałem się, że to kwestia czasu.

Chwilę później wchodziłem już do mieszkania, aby zobaczyć zapalone światła w salonie. Czułem się tak bezbronny jak nigdy. Jakbym miał się po prostu rozplakać jak jebane dziecko.

– Zane! Dopiero co przyszedłem i właśnie byłam zdziwiona, że cię nie ma. Gdzie byłeś?

– Amm... – zacząłem, przecierając twarz dłonią. – A ty?

– Ja? Na evencie takiej nowej marki kosmetycznej. Mówiłam ci o tym jakiś czas temu. Było super i wzięłam ze sobą twoje siostry, bo były tym superpodekscytowane. Udało mi się je wcisnąć – mówiła, podchodząc do mnie. – Jesteś pijany?

Zacisnąłem usta, kręcąc lekko głową, a w oczach pojawiły mi się łzy. Jebane łzy bezsilności. Wiedziałem, jak bardzo ją to załamie. Nawet jeśli nie byłem tu bezpośrednio winny, to okropnie się obwiniałem. Dobry początek pokazywania, że nadaję się na ojca.

– Popatrz na mnie – powiedziała szeptem.

– Daj mi to wyjaśnić – zacząłem, podnosząc na nią wzrok.

Mogłem zobaczyć, jak oczy Kendall momentalnie zachodzą łzami, przez co czułem, jakby moje serce miało się rozpiardolić.

– Obiecałeś mi, Zane... – wyszeptała, odsuwając się ode mnie. – Jak... Jak mogłeś?

– Kenny, błagam. – Podeszedłem do niej i złapałem ją za nadgarstek. – Daj mi to wyjaśnić. Camilla mnie zapr...

– Oczywiście, że Camilla! – przerwała mi i w sekundę wyrwała rękę z mojego uścisku. – Obiecałeś mi! Znowu to zrobisz!

– Ona mi czegoś dosypała, do kurwy! – krzyknąłem, widząc, że w inny sposób nie dopuści mnie do głosu. – Nie chciałem niczego brać!

Kendall schowała twarz w dłoniach, chyba płacząc jeszcze bardziej.

– I dlaczego miałabym ci uwierzyć? – Pokręciła głową, niemal dusząc się przez płacz. – Nie jesteś już tym gówniarzem, Zane... Kurwa... Znowu mamy przechodzić przez to samo? Teraz? Gdy mamy mieć dziecko?

Odchyliłem głowę, próbując nie płakać, jednak oczy coraz bardziej wilgotniały. Tyle razy zjebałem, że wiedziałem, że nie mogę liczyć, aby mi ufała. Jak mogłem tego oczekiwać po ostatniej sytuacji?

– Błagam, Kenny... Musisz mi uwierzyć. Zapytaj kogokolwiek. Był tam Chris, on ci wszystko powie.

Dziewczyna przykucnęła, nadal chowając twarz w dłoniach, jakby nie wierzyła w to, co się dzieje. Panikowałem, bo ona była w ciąży, a ja doprowadzałem ją do takiego stanu. Przecież to niezdrowe.

– Przepraszam... Tak cholernie cię przepraszam – zacząłem, kucając obok niej. – Musisz mi uwierzyć, Kenny. Musisz.

– Nic nie muszę – wyszeptła, zanim wstała.

Spojrzałem na nią, aby zobaczyć najgorsze spojrzenie, jakie tylko mogłem. Pełne zawodu i smutku. Takie jak to, gdy prawie cztery lata temu dowiedziała się o zdradzie Torresa. Pałałem nienawiścią do Harry'ego za to, do jakiego stanu doprowadzał Kendall. Teraz uderzyło we mnie, że wcale nie byłem lepszy.

– Nie kontaktuj się ze mną, dopóki ja się nie odezwę.

– Błagam cię...

– Nie chcę, abym zawsze musiała się martwić, czy ojciec moich dzieci nie wróci do domu naćpany. Muszę to przemyśleć i się odezwę. Idź spać, proszę.

Patrzyłem, jak Kendall wychodzi przez drzwi, czując, jak coś mnie niemal rozpierdala od środka. Nie wiem, kiedy ostatni raz w ogóle, kurwa, płakałem. W moim życiu było tyle chujowych momentów, ale dopiero teraz poczułem, jakbym tracił coś najważniejszego. I już nawet nie próbowałem powstrzymać płaczu, tak jak robiłem to kilkukrotnie w ostatnim czasie.

Wiedziałem, że ostatnim razem to właśnie narkotyki prawie rozpieprzyły nasz związek. Prawdopodobnie nigdy w życiu nie bałem się tak bardzo jak teraz. Godzinami siedziałem naćpany na podłodze i płakałem. Tego jednego wieczoru teoretycznie mogłem być niewinny, jednak miałem świadomość, że to gówna prawda. Jak mogłem oczekiwać zaufania, gdy sam nie potrafiłem nim obdarzyć najważniejszej osoby w moim życiu?